

Z. Br.

Tematyka historyczna w "Przeglądzie Geologicznym" z okazji milenium

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/2, 443-444

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



POLSKI WKŁAD DO HOLOGRAFII

W nrze 45/1966 „Polityki” Siergiej Szuszurin, docent Wydziału Fizyki Uniwersytetu Moskiewskiego, przypomniał w liście do redakcji o dwu pracach Mieczysława Wolfkego, profesora fizyki Politechniki Warszawskiej w latach 1922—1947. Prace te, z lat 1912 i 1920, zawierają podstawy holografii, rozwijającej się dziś szybko metody otrzymywania przestrzennych obrazów fotograficznych. Do podobnych wyników doszli w latach 1938—1942, nie znając prac Wolfkego, inni uczeni, m.in. W. H. Bragg, na którego powoływał się w 1948 r. właściwy twórca tej metody, brytyjski fizyk D. Gabor. Wielki rozwój holografii rozpoczął się w 1962 r., po wynalezieniu lasera.

Niestety, artykuły: Tadeusza Figielskiego *Holografia. Fotografia przyszłości* w nrze 11/1966 „Problemów” oraz Hermana Klejmana *Laserowa fotografia trójwymiarowa* w nrze 12/1966 „Młodego Technika” nie wzmiankowały o polskim wkładzie do stworzenia holografii. „Problemy” jednak szybko naprawiły to przeoczenie, publikując w nrze 2/1967, w dziale *Wkład Polaków do nauki*, artykuł prof. Szczepana Szczeniowskiego *Polski fizyk prekursorem holografii*; do artykułu dołączono reprodukcję głównego fragmentu krótkiej pracy Wolfkego z 1920 r.

Warto dodać, że już w 1900 r. 17-letni wówczas M. Wolfke uzyskał patent na „teletroskop bez drutów — aparat do przenoszenia obrazów za pomocą fal elektromagnetycznych”, a więc na prototyp telewizji, a jeszcze wcześniej, bo w 1895 r., rozpoczął pisać rozprawę *Planetostat*, w której projektował m.in. zastosowanie odrzutu do poruszania statków kosmicznych¹.

E. O.

TEMATYKA HISTORYCZNA W „PRZEGLĄDZIE GEOLOGICZNYM”
Z OKAZJI MILENIUM

W nrze 12/1966 „Przeglądu Geologicznego” redakcja pisze: „Włączając się do ogólnokrajowych obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, redakcja «Przeglądu Geologicznego» otworzyła w 1961 r. nowy dział — «Millenium», w którym, publikując artykuły z dziejów górnictwa i geologii, inspirowano tematykę historyczną. Akcja ta w rezultacie nie przyniosła obfitego plonu, ponieważ w latach 1961—66 w wymienionym zakresie wydrukowaliśmy zaledwie 22 artykuły millenijne, z tego 10 dotyczyło górnictwa i 12 historii geologii. Zamykając dział «Millenium», nie rezygnujemy z artykułów historycznych i jeżeli takie wpłyną do redakcji, zostaną wydrukowane. Dziękując autorom tego działu za włożony trud, życzymy im dalszych sukcesów w pogłębianiu wiedzy o historii i zabytkach geologii”.

Wydaje się, że plon 22 artykułów historycznych, w tym 12 z zakresu historii samych nauk geologicznych, w ciągu 6 lat w piśmie ściśle przyrodniczo-inżynierskim wcale nie jest nieobfitym plonem; przeciwnie, to poważne osiągnięcie².

W roczniku 1966 „Przeglądu Geologicznego” zamieszczono cztery artykuły millenijne: w nrze 5 — Reginy Fleszarowej *Pierwsze oryginalne polskie prace geologiczne* (idzie tu o prace K. Kluka, J. Jaśkiewicza, M. Hubego i H. Kownackiego z ostatniego dwudziestolecia XVIII w.) i Wacława Ryki *Uwagi o pracach petrograficznych Karola Bohdanowicza na przykładzie posiadanych materiałów z lat 1892—1894*;

¹ Por.: J. S z p e c h t, *Wśród fizyków polskich*. Seria 1. Lwów 1939, ss. 259—263.

² Nieco gorzej było tylko z tytułem działu: *Millenium*. Tysiąclecie to po łacinie *millennium*; wyraz ten składa się z wyrazów: *mille* i *annus*, który znaczy: rok. Tymczasem łac. *anus* ma zupełnie inne (dwa) desygnaty. Łac. *millennium* można napisać w formie *millenium* — widać od razu, że jest to pisownia spolszczona i uproszczona. Ale nie „millenium”!

w nrze 12 — Zdzisława Biernackiego *Zapomniane XIX-w[iecznej] opracowania geologiczne i hydrologiczne warszawskiego odcinka doliny Wisły i ich aktualna przydatność do ustalenia warunków inżyniersko-geologicznych dla budownictwa* (opracowania pochodzą z lat 1859, 1877, 1900), oraz Eugenii Fijałkowskiej i Jerzego Fijałkowskiego *O zastosowaniu kamienia pińczowskiego w budowlach wczesnego średniowiecza* (z mapą).

Z. Br.

POLSKO-ANGIELSKIE KONTAKTY GEOLOGÓW

W 160 rocznicę powstania Londyńskiego Towarzystwa Geologicznego Stanisław Czarniecki w artykule *Londyńskie Towarzystwo Geologiczne — The Geological Society of London* („Wszecławiat”, nr 6/1966, ss. 149—154) naszkicował jego działalność (częściowo za H. B. Woodwardem, *The History of the Geological Society of London*, London 1907). Ponadto autor ukazał związki uczonych polskich z Towarzystwem w ciągu przeszło stu lat. Kontakty te, datujące się od Zjazdu Przyrodników w Berlinie w 1828 r., stale wzrastały i w ostatnim okresie stały się poniekąd obustronne, czego dowodem jest wizyta przewodniczącego Towarzystwa, prof. S. E. Hollingwortha, w Polsce w 1962 r. Wyrazem obecnych kontaktów jest wejście do grupy 72 zagranicznych członków Towarzystwa 3 profesorów polskich: R. Kozłowskiego, M. Książkiewicza i S. Dzużyńskiego.

J. Bb.

UWAGI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA NA MARGINESIE KSIĄŻKI O WINCENTYM POLU

W jubileuszowej, bo pięćsetnej, cotygodniowej *Rozmowie o książkach* w „Życiu Warszawy” z 31 XII 1966—2 I 1967 Jarosław Iwaszkiewicz zwrócił uwagę na wydaną w 1966 r. popularnonaukową książkę K. Zawistowicz-Adamskiej *Wincenty Pol, badacz kultury ludowej*¹. Pisze on, że „z nazwiskiem Wincentego Pola związane jest pojęcie miernego poety. O tym, że był wielkim uczonym, nikt potocznie nie wie. I to nie dlatego, że o jego zasługach naukowych zapomniano, bynajmniej. Polowi jako uczonemu geografowi, etnografowi, badaczowi kultury ludowej poświęcona jest niejedna książka”. Następnie Iwaszkiewicz wymienia nazwiska badaczy, którzy się Polem zajmowali, cytuje też opinie S. Niemcówny i A. L. Sawickiego. „To są oceny czasów międzywojennych, tak samo, może z jeszcze większym entuzjazmem, oceniają go naukowcy dzisiejsi, jak H. Barycz czy wydawca zapomnianych rękopisów naukowych Pola, J. Babicz”².

Dalej Iwaszkiewicz wyznaje, że właściwie nie chodzi mu tutaj ani o wymienioną wyżej książkę Zawistowicz-Adamskiej, ani o Pola, „lecz o sprawę ważniejszą”. Ta „ważniejsza sprawa” to ciekawa refleksja, którą warto zacytować niemal w całości. Otóż Iwaszkiewicz pisze: „[chodzi mi] o nieznośny prymat literatury [pięknej], o jej uprzywilejowane miejsce w stosunku do publicystyki, nauki, ekonomiki, socjologii [...]. Wincentego Pola znamy jako poetę, bardzo zresztą miernego — literata, pisarza — a jego wielkie zasługi naukowe, chociaż u naukowców nie zapomniane, nie mają najmniejszego wpływu na nasze o nim wyobrażenie. Zawsze to jest dla nas szlachciura w czamarcie, autor *Pieśni o ziemi naszej*, trochę naiwny, staroświecki, wybladły i nawet do głowy nam nie przychodzi, że to jest uczony i społecznik, który o sto lat wyprzedził swoje pokolenie, «ojciec polskiej geografii»”.

¹ Por. recenzję tej książki w niniejszym nrze „Kwartalnika”, s. 412.

² Por. recenzję tej publikacji w niniejszym nrze „Kwartalnika”, s. 411.